

„Kawałek szarej gliny siedział na półce obok pięknej herbacianej filiżanki. Glina powiedziała do filiżanki: Czy to wszystko tu to jedyne życie? Tak po prostu siedzieć i nie robić właściwie nic? Dlaczego nie mogę być taka jak ty, filiżanka herbaciana, na pewno ludzie mówią ci, że jesteś piękna. Na to filiżanka odpowiada: Nie tak dawno temu byłam dokładnie taka jak ty. Pewnego dnia i ty będziesz filiżanką, ludzie będą mówić, jaka jesteś piękna i nawet będą chcieli cię zabrać ze sobą do domu. – Tak, z wielką przyjemnością bym tego chciała – mówi kawałek gliny – Możesz poprosić mistrza, żeby przemienił mnie w piękną filiżankę?”

Filiżanka odpowiada – Pozwól, że powiem ci, co jest potrzebne, aby stać się zachwycającą, najpiękniejszą, małą filiżanką, którą każdy będzie podziwiał i kochał. Nie zawsze tak wyglądałam. Był taki czas w moim życiu, że wyglądałam jak twardy, zimny kawałek szarej gliny. Cóż, pewnego dnia mój Mistrz przechodził obok. Podniósł mnie i zaczął mnie poklepywać i wałkować. Powiedziałam: Co ty robisz? Przestań! To boli, nie rób tak, ała! Zostaw mnie w spokoju! On odpowiedział: Jeszcze nie teraz. I wtedy położył mnie na to koło i zaczął obracać w kółko, i w kółko, i w kółko... Powiedziałam: Kręci mi się w głowie, jest mi niedobrze, pozwól mi zejść stąd, już dłużej tego nie zniosę! Och, och, co się dzieje? Mój cały kształt się zmienia! Przestań, przestań! On odpowiedział: Jeszcze nie. Po tym, jak mój kształt się zmienił, zaczął malować mnie wszędzie, po całym moim ciele. Powiedziałam: Łeee, ta maź śmierdzi, przestań, przestań! On odpowiedział: Jeszcze nie teraz. Wtedy wsadził mnie do tego pieca i zamknął drzwi. Piec miał takie małe okienko i On ciągle patrzył na mnie. Powiedziałam: Nie zniosę dłużej tego gorąca, wyciągnij mnie stąd... Czy ty mnie nie kochasz? Wypuść mnie stąd! I dlaczego ty ciągle tylko patrzysz na mnie? A on po prostu patrzył na mnie przez okienko w drzwiach i powiedział: Jeszcze nie teraz. W końcu otworzył drzwi, zabrał mnie i wystudził mnie na półce przez chwilę, a potem nałożył następną warstwę tej okropnej farby (łeeee). Potem podkręcił ten piec na siedem razy większą temperaturę niż wcześniej i wsadził mnie z powrotem do tego pieca, na co ja krzyknęłam: Co ty wyprawiasz? Nie zniosę tego! Nie rozumiesz?! Nie mogę tego zrobić! Nie poradzę sobie z tym! Wypuść mnie stąd! A on po prostu spojrział na mnie przez szybkę w drzwiach pieca i powiedział: Jeszcze nie teraz. W końcu otworzył drzwi, wyciągnął mnie, ustawił na półce i pozwolił mi wystygnać. Potem przyszedł z lustrem i przytrzymał je na przeciwko mnie... Nie mogłam uwierzyć. Byłam tak piękna, byłam tak odmieniona, byłam taka inna. W ogóle nie przypominałam tego starego kawałka szarej gliny. A teraz wszędzie ludzie doceniają i kochają mnie.”